Nr. 45. **We Lwowie Niedziela dnia 14. Lutego 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozruchy na Krecie.

Ateny 6. lutego.

Od kilku dni znane były fakta, że Turcy podpalili przednie domy wsi Galata i zabili kilku mieszkańców, a wieść o pożarze i spaleniu wszystkich wsi w około miasta Kanei (Chania) doszła pod datą 4. lutego. Jednocześnie dowiedzieliśmy się, że chrześcjanie zajęli obronne pozycje, po za miastem znajdujące się, i że utarczka rozpoczęła się na rozmaitych punktach jednocześnie. Konsulowie angielski, austrjacki, włoski i grecki udali się z gubernatorem p. Berowiczem po za miasto, chcąc wpływem swoim zażegnać burzę i zaprowadzić pokój pomiędzy walczącymi, ale skutkiem rzęsistego ognia i niebezpieczeństwa strzałów zmuszeni zostali powrócić nie osiągnąwszy żadnego rezultatu. Chrześcjanom udało się odemścić się na mieszkańcach wyznania muzułmańskiego, przez wyparcie ich ze wsi Taratza jako też Ś. Maryny i przez spalenie domów, przez co pozycje, zajmowane przez chrześcjan, zbliżyły się prawie do przedmieść Kanei, a komunikacja zewnętrzna miasta została przecięta.

Z Retymny pod datą 4. lutego otrzymana depesza zawiadamia, że Turcy napływają w znacznej liczbie z okolicznych wsi i wypędzają chrześcjan z ich osad i domów. Strach paniczny zapanował w mieście.

Emigranci kreteńscy, którzy w liczbie kilku tysięcy mieszkają w Atenach, a zawsze są gotowi z bronią w ręku stanąć w obronie swej ojczyzny, zaniepokojeni otrzymaniem powyższych wiadomości, udali się do komisji centralnej, w przeszły czwartek, prosząc o wysłanie ich czemprędzej na Kretę. Komisja odpowiedziała, że w obec powziętej decyzji przez państwa europejskie należy jeszcze zachować się biernie, w nadziei, że niebezpieczeństwo zostanie zażegnanem na drodze pokojowej, a Grecy powinni dowieść jednocześnie, że są zwolennikami porządku i pokoju.

Tymczasem depesza ze Smyrny donosi, że Turcja wysyła 2.000 wojska, zebranego na prędce, które bezwątpienia zostanie użytem przeciwko chrześcjanom pomimo tego, że to Turcy dali powód do zaczepki.

Statek wojenny austrjacki „Marja Teresa“ i jakiś rosyjski, znajdujące się w Pireus na kotwicy, odpłynęły wczoraj do Krety. Wszystkie wogóle statki wojenne mają rozkaz od ambasadorów ze Stambułu, udzielić pomocy, w razie potrzeby, własnym i ościennym poddanym.

Wiadomości otrzymane z Irakljum tożsamo są bardzo niepokojące: w przeciągu ostatnich trzech dni zostało zamordowanych 48 chrześcjan, wiele wsi oblęgają Turcy.

We wsi Archani dwa zbrojne obozy chrześcjan i Turków znajdują się pogotowiu do rozpoczęcia walki. Każdy z nich liczy 2.000 ludzi. Chrześcjanie starają się przeciąć drogę ludności tureckiej, chcącej skoncentrować się w mieście Irakljum. Konsul austrjacki baron Giesl dokłada wszelkich starań, by zaprowadzić ład i porządek — i zażegnać wybuch powstania.

Wczoraj w południe otrzymano z Krety następujące telegraficzne informacje: O $3^1/_2$ po południu pozawczoraj rozpoczął się ogień, silnie utrzymywany przez Turków na całej przestrzeni miasta Kaney. Pierwszy strzał padł, jakby na dany sygnał, z domu położonego obok mieszkania gubernatora i natychmiast rozpoczął się ogólny atak na chrześcjan.

Bójka trwała przez cały dzień i przez noc pozawczorajszą, jakoteż i dzień wczorajszy; tysiące strzałów krzyżuje się w rozmaitych pozycjach, a wrzystkie domy zamieniły się w małe fortece, atakowane przez Turków. Konsulowie wszystkich państw pozostają zamknięci w Halepie i nie mogą stamtąd udać się do Kanei, gdyż komunikacja z tem miastem jest przeciętą.

Ze wszystkich statków wojennych, stojących na kotwicy w porcie Kaney, zostali wysłani marynarze na łódkach dla udzielenia potrzebnej pomocy poddanym państw ościennych, a po ich wylądowaniu wywiązała się bójka z motłochem tureckim, przyczem wedle otrzymanej wiadomości telegraficznej wczoraj o godzinie 10. w nocy — zostało zabitych kilku majtków francuskich i włoskich. Tym sposobem sprawa coraz się bardziej gmatwa i niewiadomo, jakiego zadosyćuczynienia zażądają floty europejskich państw od rządu tureckiego.

Powstanie w Kanei, wedle otrzymanej depeszy wczoraj o godzinie 3-ej popołudniu, coraz się bardziej rozwija i miasto pali się. Pożar spowodowany został skutkiem rozkazu bejów, którzy postanowili spalić domy chrześcjańskie, chcąc się odemścić za zniszczenie ich majątków, znajdujących się poza miastem. Depesze otrzymane wczoraj wieczorem wykazują położenie miasta Kanei jeszcze w opłakańszym stanie: krwią zostały zroszone wszystkie domy, krew spływa ulicami w kierunku do morza, którego wybrzeża są także krwią zlane. Okropniejszego widoku nigdy nie przedstawiało miasto; jęki i łkania dają się słyszeć zewsząd. Wedle ofiejalnych wiadomości i oświadczeń prezesa ministrów p. Delijanisa, do wczoraj wieczora liczono w Kanei więcej niż 500 trupów, tak chrześcjan jakoteż i Turków, a więcej niż 30 domów zostało spalonych.

Następnie depesza otrzymana o g. 11. w nocy przeszłej zawiadamia, że pożar coraz się bardziej rozprzestrzenia i że wojsko tureckie, które dotąd zachowywało się biernie, połączyło się z motłochem, a część inna ostrzeliwuje chrześcjan z fortecy.

Rzeź dokonana przed czterema dniami przez Turków we wsi Galata na ludności chrześcjańskiej, została sprawdzoną; pod nożem barbarzyńców padło ofiarą około 100 dzieci, starców i kobiet.

Wczoraj o godzinie $4^1/_2$ po południu, w czasie posiedzenia ciała prawodawczego, jeden z naczelników opozycji, p. Ralis wzywał rząd, ażeby oświadczył wyraźnie, jak zamierza zachować się wobec nowych rzezi, dokonywanych na ludności greckiej przez Turków na Krecie, mówiąc, że jeżeli rząd chce powtórzyć dotąd praktykowaną politykę, to on wystąpi w roli powstańca i wytrąci z rąk nieudolnych rządy, które są sprawowane odwrotnie do żądań narodu. Skutkiem powyższego odezwania się powstał okropny hałas, ale p. Ralis pod wpływem uniesienia się patrjotycznego mówił gorąco i udowodnił, że w chwili obecnej chodzi o sprawę bardzo ważną: uzyskania, albo też straty — może na zawsze — wyspy Krety dla Grecji. Następnie prezes ministrów, zabierając głos, zapytał pana Ralisa, czy opozycja, która umie zawsze krytykować wszystko, w wypadku, gdyby rząd przedsięwziął działać energicznie w celu rozwiązania sprawy kandyjskiej, stosownie do chęci wyrażonych przez p. Ralisa, przyjęłaby na się także część odpowiedzialności w następstwie. Pan Ralis odpowiedział, że wobec działań patrjotycznych nigdy w Grecji nie egzystowały żadne stronnictwa w ciele prawodawczem, to też i dzisiaj opozycja przestałaby egzystować, gdyby tylko dowiedziała się i przekonała, że rząd postanowił działać energicznie, idąc wprost, a odrzucając wszelkie półśrodki. Podówczas zasługa i odpowiedzialność za powodzenia i straty byłaby wspólną.

Prezes ministrów p. Delijanis przemówił natenczas ze szczególniejszem wzruszeniem, wykazując, że wobec świętej miłości ojczyzny, wszelkie ansy prywatne nikną, a wszyscy Grecy działają pod wezwaniem wielkiej idei, jakby jeden człowiek; nie wątpi, że podobnem uczuciem jest ożywione i dzisiejsze ciało prawodawcze, to też dlatego z radością oświadczyć może, że i rząd nie różni się w swoich poglądach z opozycją, dowodem czego jest, że już w południe dał rozkaz, by pancernik grecki i jedna korweta odpłynęły natychmiast do Kanei. To oświadczenie zostało przyjęte grzmotami oklasków tak deputowanych, jakoteż publiczności, znajdującej się w lożach. Dały się słyszeć także okrzyki: „Niech żyje aneksja Krety!“

Wzruszenie wszystkich deputowanych było nadzwyczaj wielkie, niektórzy płakali, inni ściskali się nawzajem, a wszystko działo się w imię miłości ojczyzny, którą tak wzorowo umieją kochać Grecy. Następnie na propozycję p. Waletty zamknięto posiedzenie, gdyż przy wysokim nastroju ducha, nie było zdolne ciało prawodawcze zajmować się sprawami powszedniemi.

Wczoraj król Jerzy romówił się z ambasadorami mocarstw europejskich, następnie odbyło się posiedzenie ministrów w pałacu królewskim, które trwało $2^1/_2$ godziny, i na niem postanowiono wysłanie statków wojennych do Kanei, o czem z radością dowiedzieli się deputowani w ciele prawodawczem, a następnie wszyscy mieszkańcy Aten i Pireusa. Ożywienie i wzruszenie było ogólne; ludność cieszyła się, że nareszcie zdecydował się rząd grecki przyjść w pomoc ofiarom barbarzyństwa tureckiego, dokonywanego dotąd bezkarnie, cieszyła się także nadzieją, że nadeszła chwila odrodzenia się i że kończy się pokuta, na którą skazany był naród Krety przez długie wieki, — wierząc, że odzyska wolność i połączy się z Grecją.

Przez całą noc wczoraj trwały przygotowania w Pireus do odpłynięcia pancernika „Idra“ i korwety „Mikali“.

Od rana liczna publiczność przypatrywała się robocie w zapale pracujących marynarzy, przy ładowaniu statków i ruchowi licznych łódek, które wyładowywano. Pancernik był gotów o godzinie $8^1/_2$ i nie tracąc czasu odpłynął. Korweta nie była jeszcze gotową do drogi, gdyż musiała obficie być naładowana żywnością potrzebną dla 3000 kobiet i dzieci, którym się udało ujść noża tureckiego. — Publiczność pomagała majtkom przy ładowaniu statku, jako też właściciele łódek prywatnych, nie żądając żadnej zapłaty; o godzinie 11 odpłynęła także korweta „Mikali“. Załoga pancernika składa się z 450 ludzi, a korwety ze 100.

Wedle obliczeń marynarzy „Idra“ stanie w Kanei dzisiaj o godzinie 7 wieczorem a „Mikali“ o 3. po północy, gdzie otrzymają rozkazy od konsula greckiego.

Stosownie do otrzymanych o godzinie 4. po południu depesz, dowiadujemy się że Kanea stoi w płomieniach na całej swojej przestrzeni, nieliczne rodziny greckie potrafiły schronić się po za miasto, albo znaleść przytułek na statkach wojennych państw ościennych. Motłoch turecki szaleje w nadużyciach i broczy we krwi. Dwa statki wojenne angielskie przybyły z Malty i kapitan dowodzący nimi potrafił ustalić swoją prywatną komunikację telegraficzną z wyspą Cyterą należącą do Grecji, w obawie, że rozbydlęcony tłum turecki przetnie kable telegraficzne morskie. Wedle depesz otrzymanych w nocy, ościenne statki przewiozły na wyspę Milos wiele kobiet i dzieci z Kanei i innych miejscowości Krety, a rząd grecki zawezwał rozmaite towarzystwa żeglugi do pełnienia podobnej służby, zwiedzające rozmaite porty wyspy Krety. W konsulacie greckim w Halepie schroniło się około 500 rodzin.

Toż samo wiadomości z Retymno są okropne: Około 3000 Turków bezbronnych zebrało się około gmachu rządowego, domagając się uzbrojenia, celem rzucenia się na chrześcjan, którzy zajęli pozycję po za miastem i przeszkadzają rodzinom tureckim, znajdującym się na wsi, do wtargnięcia i połączenia się w jedną całość z resztą barbarzyńców mahometańskich.

Dwa inne pancerniki greckie, znajdujące się we Francji, otrzymały rozkaz natychmiastowego odpłynięcia do Kanei. Sześć torpedówek niemieckich i 2 francuskie otrzymały rozkaz, aby były gotowemi do odpłynięcia.

Minister wojny Polak p. Smoleński dał rozkaz podwoić straże na granicy grecko-tureckiej i powiększył liczbę oficerów, którzy mają pełnić tę służbę.

Na zebraniu ogólnem dzisiaj znajdujący się w Atenach i Pireus mieszkańcy Krety wystosowali pismo do ambasadorów państw europejskich, wzywające ich o przedstawienie odpowiednim rządom, że jest niepodobna nadal żyć się chrześcjanom z Turkami i że jedyny sposób rozwiązania tej kwestji jest połączenie wyspy w jednę całość z królestwem Grecji.

Powiadają, że Anglicy chcieli użyć wszelkich środków należytych, by zabezpieczyć chrześcjan od rzezi, którą rząd turecki zgrabnie przygotował w Kanei, ale że załoga statków francuskich i moskiewskich stała temu na przeszkodzie. Są to tylko przypuszczenia niesprawdzone, które podają do wiadomości dzienniki greckie.

W każdym razie cały naród grecki jest przekonany, że tylko Rosji zawdzięcza Abdul Hamid swoją egzystencję i panowanie w krajach zamieszkałych przez element grecki i że ta Rosja jedynie kieruje całą polityką dzisiejszej Turcji. Toż samo opinja Greków względem Francji — jako sprzymierzeńca Rosji — jest tego rodzaju, że historja zasądzi tę rzeczpospolitą na przekleństwo, z racji, że jako wyznawczyni swobody, czci niewolę. Grecy gotowi są nawet sprzymierzyć się z liberalnymi Turkami, by walczyć przeciwko panslawizmowi francusko-rosyjskiemu.

Wiadomość, że rząd grecki zmienił dotychczasową politykę i że nadal ma występować energicznie w obronie interesów państwa, została przyjęta z wielką radością na całej przestrzeni Grecji. W wielu miejscach urządzono demonstracje z tego powodu.

Dowiadujemy się, że dwa statki wojenne greckie, skoro przybędą do portu w Kanei, nie będą witały chorągwi tureckiej, powiewającej we fortecy miasta i nie wykonają przepisanej regulaminem salwy armatniej.

Zygmunt Mineyko.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 10. lutego.

(Z „wieczoru mazurowego“.)

Kiedym o godzinie jedenastej wchodził do wielkiej sali hotelu „Central-Sacher“, wrzało już jak w ulu. Sala tonęła w blasku światła, szmer jedwabnych toalet, zapach kwiatów, wesołe rozmowy i śmiechy na tle uroczych, upajających tonów walca — wszystko to zlewało się w jeden wielki karnawałowy akord, który oszałamiał chwilowo każdego wchodzącego do sali. Krzyżowały się spojrzenia, śmiechy i wyrazy, a pary migały przed oczami rozochocone, wesołe. Na wszystkie strony spostrzedz można było znajome twarze, bo polonja stawiła się w komplecie, a nie brakło i obcych. Więc byli: ministrowa Bilińska, minister Guttenberg z rodziną, br. Gautschowie, br. Moy, br. Odelga, Mossurowie, Bernaczkowie, br. Riegerowie, Twardowscy, Suchankowie, Rudzińscy, Harajewicz, Willfort, p. Szweykowska, Dziedziccy, Pochwalscy i wiele innych — spisać ich niepodobieństwo. Ale nietylko oni. Wspomnienie doskonałej zabawy z poprzedniego mazurowego wieczoru ściągnęło także wielu Niemców, którzy „przewalcowani“ przybyli tutaj na nieznanego we Wiedniu mazura.

— *O pardon, Herr Doktor!* — usłyszałem jakoby na potwierdzenie mojego spostrzeżenia. — *Ich bin Ihnen auf den Fuss getreten!*

Spojrzałem. Jakkolwiek na obliczu „*Herr Doktor*'a“ odbił się bardzo niesympatyczny wyraz, to jednak utrzymywał z całą stanowczością, że to nic nie szkodzi.

— *Darf ich Sie um einen Walzer bitten?* — usłyszałem z drugiej strony.

— *Entschuldigen's, ich tanze wirklich nicht mehr — bin ermüdet.*

— *O, dann erlauben Sie vielleicht, dass ich mich ein bischen mit Ihnen unterhalte?*

— *Also — tanzen wir schon lieber!*

I niezrażony tą odpowiedzą młodzieniec zniknął z piękną Niemeczką w tłumie.

Skończono właśnie walca, zabrzmiała kadrylowa przygrywka i setka czarno-kolorowych par, pod komendą hr. Romera stanęła w dwie kolumny.

— Czyta pani „Na jasnym brzegu“? — słyszałem po przetańczeniu kadryla.

— Naturalnie! Ach Panie! Znakomite! Już od samego początku czuje się...

Alem się nie dowiedział, co od samego początku czuje urocza danserka, bo w tej chwili inna rozmowa zajęła moją uwagę.

— Niech mi się pan na karneciku wpisze.

— Kiedy nie tańczę.

— Nic nie szkodzi. Jaki czterowiersz.

— Na jaki temat?

— Balowy, n. p.... o róży.

— To już Przybylski zużytkował w „Pierwszym balu“. Zresztą...

I w jakiś czas potem odpisałem z balowego karnecika danserki z czarną iluzją, następujący balowy wierszyk:

Z bukietu, co balu królowej
Jej wielbiciele podali,
Upadł kwiat róży kremowej
Na szklistą posadzkę sali.

I róża leżąc na ziemi
Szeptała cichemi słowy:
Podnieście mnie, bądźcie dobrymi!
Nie zdepczcie kwiatów królowej!“

Grać walca wkrótce przestali,
Ucichły ochocze tany.
Na szklistej balowej sali
Kwiat róży leżał zdeptany.

* * *

Po kolacji, kotyljonie i drugim mazurze poczęła się sala opróżniać. Liczba kilkuset osób zmalała do kilkudziesięciu, a te wychodząc, żegnały się słowami: „Do widzenia w środę — za dwa tygodnie!“

Była już godzina piąta. Na dworze śnieg padał wielkimi płatami, okrywając ulice Wiednia białą sukienką. *(R.)*

Ruch wyborczy.

Komitet wyborczy w Rudkach postawił kandydaturę dra Wiktora Lechowskiego na posła z kurji piątej.

W Drohobyczu również stawiają kandydaturę dra Lechowskiego.

W Kołomyi na ręce burmistrza p. Witosławskiego zgłosili swe kandydatury z kurji miejskiej Kołomyja-Buczacz-Śniatyn dotychczasowy poseł dr. Trachtenberg i dr. E. Goldhammer adwokat z Tarnowa.

Z Nowego Sącza donoszą, iż o mandat z kurji piątej okręgu Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów-Gorlice ubiega się, powołany przez liczne grono włościan i robotników p. Józef Znamirowski, naczelnik gminy w Krynicy. Kandydatura ta ma szanse powodzenia, gdyż p. Znamirowski cieszy się wśród włościan wielką sympatją.

Na wiecu ludowym w Chorostkowie postawiono kandydaturę dra Jaroszewicza z kurji IV. okręgu Trembowla-Husiatyn.

Na wiecach chłopskich w Mostach wielkich, Niemirowie, Bełzie i Kamionce uchwalono z tego okręgu poparcie dra Olejnika z Mostów na posła z kurji V.

Zjazd okręgowy delegatów komitetów powiatowych z kurji piątej okręgu Brody-Kamionka-Żółkiew-Rawa-Sokal uchwalił na onegdajszem zebraniu we Lwowie popierać z tej kurji kandydaturę p. Władysława Gniewosza z Kontów.

Zjazd delegatów w Przemyślu uchwalił popierać kandydaturę dla Lechowskiego z V. kurji okręgu Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz.

Na zjeździe w Stryju uchwalono kandydaturę p. Kazimierza Rojowskiego z Humenowa na posła z kurji piątej okręgu Stryj-Turka-Żydaczów-Bóbrka-Dolina-Kałusz. Na tem samem zebraniu w sprawie kandydatury z IV. kurji z okręgu Kałusz-Dolina-Bóbrka, postanowiono na wniosek p. Niezabitowskiego, ze względu na to, że ubiegający się tam o mandat przeciw p. Romańczukowi starosta z Doliny p. Nawrocki ma zapewnioną większość, nie stawiać innego kandydata.

W Tarnopolu uchwalono na zjeździe delegatów popierać kandydaturę p. Weisera. Kandydatura p. Pisarskiego upadła w zupełności.

Wspólne posiedzenie obu komitetów centralnych odbędzie się nie 20. bm., lecz dopiero 1. marca.

Z Bochni donoszą: Miejski komitet przedwyborczy odbył 9. lutego pierwsze posiedzenie. Jednogłośnie wybrano przewodniczącym burmistrza miasta dra Ferdynanda Maissa, zastępcą ks. kan. Franciszka Lipińskiego, sekretarzem dra Andrzeja Wcisłę. Prócz wymienionych wybrano do komisji wykonawczej obywateli: dra Józefa Trybulca, p. Stanisława Strzeleckiego, p. Psachie Szancera, p. Franciszka Dołkowskiego, p. Wilhelma Winiarskiego, p. Aleksandra Fortuńskiego, p. Stanisława Matwija, ks. Andrzeja Bilińskiego i p. Arona Nebenzahla. Przy końcu posiedzenia uchwalono jednomyślnie, iż uchwały zapadłe większością głosów w pełnym komitecie, będą solidarnie popierane przez wszystkich członków komitetu.

Z powiatu bocheńskiego powołani przez komitet centralny mężowie zaufania zwołują zgromadzenie przedwyborcze do sali „Sokoła“ na dzień 17. lutego, godz. 11. przed południem. Na zgromadzeniu tem ma być wybranym komitet przedwyborczy.

Ks. Stojałowski dyryguje wyborami z Czaczy. Wydał on olbrzymią odezwę wyborczą „chrześcjańskich socjalistów“, w której poleca, aby tam, gdzie nie ma stosownego kandydata „z naszego chrześcjańskiego stronnictwa“, głosować za kandydatem socjalno-demokratycznym. Na razie poleca ks. Stojałowski ośmiu kandydatów z kurji małej własności, i to siedmiu chłopów, i dr. Danielaka (na powiat krakowski). Z Biały-Żywca polecono kandydaturę Jana Zabudy z Jawiszowic; Jana Zająca z okręgu Wadowice-Myślenice; z Nowego Sącza M. Borgiela z Bestwinki; z okręgu Bochnia-Brzesko Jana Ślosarka z Bierzanowa; z okręgu Tarnów-Pilzno Franciszka Bartnika z Wietrzychowiec; z Rzeszowa-Kolbuszowy Tomasza Szajera; z Jarosławia-Cieszanowa Roberta Cenę.

Z kurji piątej polecono na razie: p. Ignacego Daszyńskiego na Kraków i Jana Kubika z Janowic na okręg Biała-Żywiec-Wadowice-Myślenice-Chrzanów-Wieliczka.

Gazety krakowskie zamieszczają następujące pismo: „Wobec tego, że ks. dr. Adam Kopyciński, swoją kandydaturę w 5-ej kurji okręgu tarnowskiego stanowczo postawił, oświadczam, że dalej nie kandyduję i proszę tych, którzy dotąd moją kandydaturę popierali, by jego poprzeć raczyli. *Ks. Dr. Michał Zyguliński.*“

Ze Staregomiasta otrzymujemy pismo następujące: W dniu 4. lutego br. ogólne zgromadzenie obywateli z tutejszego powiatu wybrało komitet ściślejszy przedwyborczy, składający się z 30 członków, któryto komitet wzywa kandydatów ubiegających się o mandat do rady państwa tak z kurji IV. jak i V., ażeby swą kandydaturę zgłosili w komitecie powiatowym.

SEJM.

(14. posiedzenie 2. sesji VII. perjodu.)

Lwów 12. lutego.

(Posiedzenie wieczorne).

Obrady wieczorne rozpoczęły się o godz. 7. minut 25.

Po uchwaleniu projektu do ustawy o zmianie statutu dla m. Lwowa — o czem niżej mówimy — przystąpiono do dyskusji generalnej, której przedmiotem był

„Budżet na rok 1897“.

Sprawozdawcą generalnym jest poseł Piniński.

P. St. Stadnicki, który zaznaczył, że jakkolwiek obecnie wydział krajowy żywiej zajmuje się sprawami rolnictwa, to jednak nie tyle, ile stosunki kraju wymagają. Z drugiej jednak strony podnosi potrzebę utrzymania równowagi budżetowej. Mówca podnosi kwestję taryf kolejowych, wyrażając uznanie prezesowi koła polskiego, za jego stanowisko w tej sprawie. Podnosi dalej znaczenie szkół rolniczych, a zwłaszcza wyższej szkoły w Dublanach i chwali ich rozwój; z kolei mówił o wydatkach meljoracyjnych i komunikacyjnych, zaznaczając wreszcie znaczny wzrost wydatków na cele szkolne. Wzrost ten jednak jest usprawiedliwiony, byle w parze z nim szła tendencja polepszenia szkoły, w duchu słów ks. namiestnika.

W politycznej części mowy swojej napiętnował mówca tych, którzy zamiast rozprawiać się w sejmie, przenoszą bratnią walkę na teren wiedeński; jest to wystąpienie nieobywatelskie i niepatrjotyczne *(oklaski)*. Mówca zapewnia, że on i jego ściślejsi przyjaciele mają zaufanie do rządu i wydziału krajowego i dlatego głosować będą za budżetem *(oklaski)*.

P. Bernadzikowski, wśród ogólnej uwagi izby przemówił — jak się z początku zdawało — w duchu bardzo pojednawczym, niestety konkluzja nie odpowiedziała oczekiwaniom. Zaznaczył on, że stronnictwo ludowe wszedłszy do sejmu w wielu względach zmodyfikowało pierwotne zapytrywania. Nie zapoznaje ono tego, że tak ustawa o prestacjach szkolnych, jak świeżo uchwalona ustawa drogowa, są wyrazem dobrych chęci większości zrównania ciężarów.

Przy takiem postępowaniu upadną uprzedzenia, a już obecna sesja odznacza się harmonją, spokojem i objektywnością w traktowaniu spraw. Zaznaczył dalej, że stronnictwo ludowe stoi na stanowisku polskiem i katolickiem, pracuje nad rozbudzeniem mas drzemiących, ale zwalcza i zwalczać będzie wszystko, co godzi w narodowość i wiarę. Potępia jednak mieszanie religji z polityką i wyraża życzenie, aby stan duchowny trzymał się zdala od waśni społecznej.

Natomiast bardzo niejasno wyraził się o kwestji solidarności. Przedewszystkiem zarzucił, że koło niezawsze szczerze, a często partyjnie broniło postulatów sejmowych, tak, że kraj nabrał przekonania, że koło nie zawsze poczuwało się do solidarności z sejmem (głosy *Oho!*). Nie powiedział, że posłowie włościańscy wstąpią do koła — ale po zacytowaniu tak często niestety nadużywanego frazesu o *„salus rei publicae“* zapewnił, że posłowie włościańscy we Wiedniu będą zawsze solidarni na punkcie spraw krajowych i uchwał sejmowych — z kołem polskiem. Niejasne to oświadczenie i niejako „wywijanie się“ z jasnego postawienia kwestji, zrobiło w izbie niemiłe wrażenie.

Następnie przemawiało dwóch posłów ruskich: p. Okuniewski *(contra)* i p. Barwiński, który mówił o biedzie wśród włościan i żądał od Polaków, ażeby nietylko tolerowali Rusinów — ale poparli ich narodowe interesy.

P. Andrzej Potocki zaznaczył, że niebawem przyjdzie nam szukać nowych źródeł dochodu. Tu powinno nam przyjść z pomocą państwo. Ażeby jednak to uzyskać, powinniśmy mieć powagę i wpływ. Te są zawisłe od siły, a siła jest w jedności. Z kolei ocenia mowca ruch ludowy. O ile on jest wyrazem zainteresowania się szerokich mas, o tyle jest pożyteczny, jest nawet konieczny przy rozwoju oświaty. Ale jeżeli ma być korzystny — niech nie będzie separatystyczny. Jeżeli posłowie ludowi wstąpią do koła, stracą podobnie jak w sejmie wiele uprzedzeń, jeżeli stworzą osobny organizm, osłabią koło, a pogłębią przepaść, wykopaną uprzedzeniami.

(Słusznie!) Nasze hasło dla pracy na zewnątrz musi być zawsze *viribus unitis*.

Szeroko omawia mowca genezę ruchu ludowego, wykazuje, że niestety obok ludzi szczerego przekonania biorą w nim udział jednostki mające inne cele: ci to budzili ową nienawiść przeciw szlachcie, inteligencji i duchowieństwu. A przecież ci ludzie szerzyli oświatę, starali się o rozwój rolnictwa, bronili rad powiatowych — i oni starali się lud dla sprawy publicznej pozyskać. To też trudno zrozumieć źródło tej wielkiej nienawiści, jaką ich obdarzano.

Mowca chce wierzyć w szczerość oświadczeń ludowców, że idą przeciw socjalizmowi, bo i gdzieindziej ruch ludowy jest dziś podporą konserwatyzmu. Mowca krytykuje niejasność oświadczenia p. Bernadzikowskiego; zdaniem jego jak długo ze strony ludowej będzie siana nienawiść, tak długo porozumienie jest niemożliwe. Dalej głównem polem zetknięcia dla nas w ogóle jest katolicyzm — a tu p. Bernadzikowski nie był dość jasny i otwarty: nie nam sądzić o stosunkach kościelnych — to rzecz władzy duchownej, przy której prawo od ludzi i Boga *(brawo!)* Ale najgłówniejszym warunkiem szczerego porozumienia, to jest postawienie się na gruncie solidarności we Wiedniu. Mowca jest przekonany, że ludowcy nie staną na stanowisku partyjnem i koteryjnem, ale pamiętać będą o sprawie ogólnej, której kluczem jest solidarność w kole. W niej leży zagadka przyszłości i naszego bytu narodowego *(oklaski)*.

O godzinie 10. wieczór przerwał marszałek posiedzenie, naznaczając następne na sobotę o godzinie 10. rano. Z kolei przemawiać będą pp. Abrahamowicz i Bernadzikowski.

* * *

(15. posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 13. lutego.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10. min. 30 przy niezwykle słabym komplecie. Zdaje się, że gdy marszałek trzykrotnie dał znak swą laską, nie było ani jednego posła ponad koniecznie potrzebną ilość. Po odczytaniu petycji i odpowiedzi komisarza rządowego na interpelacje — o czem w kronice — przystąpiono do porządku dziennego.

Komisja szkolna, w załatwieniu wniosku p. Soleskiego, w sprawie programu organizacji szkół ludowych przedstawiła wnioski, streszczające się w tem, ażeby sejm wezwał radę szkolną krajową do zastanowienia się, czy nie byłoby rzeczą możliwą, ażeby akcję organizacyjną ująć w program na czas 15—20-letni. Zasadą programu jest, ażeby po skończeniu tego okresu, daną była możność pobierania nauki elementarnej wszystkiej młodzieży, będącej w wieku szkolnym. Program takiej akcji ma rada szkolna krajowa w każdym razie już na najbliższą sesję wygotować, wydziałowi krajowemu zaś poleca się, ażeby program rozpatrzył ze stanowiska finansowego i przedłożył odpowiednie wnioski.

P. Średniawski podniósł przy tej sposobności pewną lokalną sprawę, którą udowadniał, jak szkodliwie działa apodyktyczne postępowanie inspektorów, zwłaszcza w sprawie przeniesień. Domagał się dalej zakładania seminarjów po małych miasteczkach i po wsiach, aby kandydaci wcześnie się obznajamiali z potrzebami ludu.

„Nie będą oni mieli wówczas konwenansów — powiada poseł włościański — ale poznają dolę chińczyka polskiego, t. j. chłopa"...

Te „konwenanse" jakoś dziwnie śmiesznie brzmiały w ustach p. Średniawskiego!

P. Bobrzyński odparł zarzuty p. Średniawskiego na punkcie wrzekomo „dowolnego" przenoszenia nauczycieli.

Sprawozdawca p. Madeyski konstatuje, że wnioski komisji nie były atakowane, więc ogranicza się do ogólnego odparcia zarzutów. Konstatuje jednak jako pomyślny fakt, że dzisiejszej uchwały nikt nie atakuje: „powołać się możemy na to gdzieindziej, gdzie nas tak często, a tak niesłusznie atakują." *(Brawo.)*

Wnioski komisji przyjęto jednomyślnie.

W przedmiocie organizacji włościańskiego kredytu (o czem pisaliśmy obszerniej w *Dzienniku*), — zaproponowała komisja bankowa podwyższenie gwarancji kraju dla emisji obligów komunalnych banku krajowego z 5 miljonów do 15 miljonów. Zarazem proponuje komisja wprowadzenie zmian do statutu banku krajowego w kierunku ułatwienia mu udzielania pożyczek towarzystwom zaliczkowym i kasom oszczędności, za poręką gmin lub powiatów.

W sprawie tej przemawiał p. Paszkowski bardzo obszernie, a treścią jego mowy było wykazanie konieczności połączenia kredytu hipotecznego ze sprawą ubezpieczenia na życie. W tym też duchu zgłosił dodatek.

Po wyczerpującej odpowiedzi posła Skałkowskiego, jako referenta tej sprawy, — uchwalono wnioski komisji.

Przyjęto także dodatek p. Paszkowskiego. Po uchwaleniu w trzeciem czytaniu ustawy drogowej, nastąpił dalszy ciąg debaty generalnej, której przedmiotem był

Budżet na rok 1897.

Pierwszy zabrał głos p. Abrahamowicz. Zaznacza, że nie bez pewnego wahania prosił o głos w czasie mowy p. Bernadzikowskiego, ale sądzi, że winniśmy sobie i krajowi, ażeby sprawy stawiać jasno. Z uznaniem podnosi takt i pełne powagi wystąpienie p. Bernadzikowskiego, odpowiadające tradycjom tej izby *(Brawo.)* Nie może niestety powiedzieć tego o p. Okuniewskim, który tej miary ani w treści, ani w formie zachować nie umiał. Z p. Okuniewskim polemizować jednak nie chce, ani może — głos jego uważa raczej za głos samozwańczy. Następnie zwraca się pamięcią do r. 1873, gdy nam narzucono ustawę wyborczą w interesie centralizmu. Wówczas Rusini szli ręka w rękę z centralistami. Rezultatem tego było groźne dla kraju niebezpieczeństwo, w formie obciążenia $2^1/_2$ miljonami podatku.

I bylibyśmy nie uniknęli tej klęski, gdyby się kraj nie ocknął, nie wysłał innych posłów i gdyby nie poseł Dunajewski, a wówczas minister finansów, który złamał zachcianki centralistyczne.

Co się tyczy p. Bernadzikowskiego, to mowca ponownie konstatuje jego ton poważny i pojednawczy. Cieszy to mowcę, że posłowie ludowi uznają dobrą wolę większości dla ludu. Wyrazem jej są reformy na polu prestacyj szkolnych i drogowej ustawy.

O ile nie ma między nami pośredników jątrzących — zawsze jesteśmy zgodni *(Brawo.)* Większość konserwatywna zwasze dla ludu była korzystnie i przychylnie usposobioną i gotowa była do ponoszenia ofiar finansowych.

Wszak uwolnienie ludności od taks szkolnych, wszak miljony wydane na oświatę, to dla ludu! Więc bolesnem jest, gdy poseł lwowski, polski — nie wiele mający wspólnego ze szkolnictwem — *(wesołość)* na obcym gruncie krytykuje oświatę w Galicji, jakby za trzydzieści lat można naprawić wiekowe błędy. *(Brawo.)*

Zwracając się do zarzutów, czynionych przez p. Bernadzikowskiego kołu, twierdzi, że są to echa z *Kurjera lwowskiego*.

A pamiętać trzeba, że nie mamy ani ekonomicznej ani finansowej, ani politycznej swobody i musimy czuć nad sobą przewagę państwa. A mamy nie mało przyjaciół zazdrosnych. Wszak przyjaciele posła Lewakowskiego na każdym punkcie dowodzą, że Galicja wyzyskuje w najwyższym stopniu państwo... Tak jest; są to przyjaciele p. Lewakowskiego *(wesołość)*.

Mowca wykazuje dalej korzyści zdobyte dla naszego kraju. W ciągu tych sześciu lat otrzymaliśmy kolej halicką, podwysocką, stanisławowską, podolską i koleje zachodnie.

Dalej przypomina mowca uchwalenie ustawy o przynależności — która przeszła głównie dzięki kołu polskiemu. Toż samo ustawa konkurencyjna, która wprowadza sprawiedliwy rozkład ciężarów. Sprawa ta trwała lat dziesięć — i trzeba było aż ministra oświaty Polaka, aby to przeprowadził. *(Brawo).*

Uskarżano się dalej na bezwzględność rządu przy klęskach elementarnych — i tu zapobieżono przez wydanie odpowiedniej ustawy.

Uwzględniono też skargi na procedurę cywilną — a koło polskie najenergiczniej sprawę popierało. Koła to zasługa, a nie p. Lewakowskiego, jak to twierdził na ratuszu. *(Śmiech; głos: temu przecież nikt nie uwierzy).*

Omawia dalej reformę podatkową, rewizję podatku gruntowego i wśród ogromnej wesołości izby konstatuje, że to nie zasługą p. Lewakowskiego, jak sam głosi. *(Wesołość).*

Ze strony koła polskiego wyszły też zastrzeżenia w kierunku autonomistycznym i w kierunku ulżenia ekonomicznie słabszym. Koło to wystarało się, aby włościanie w r. 1897 otrzymali 10—15% opustu — dla „obszarnika" zaś przywieźliśmy podarek w postaci podatku osobisto-dochodowego. *(Brawo!).*

Co się tyczy solidarności — to jest ona konieczna, bo jesteśmy, byliśmy i będziemy nie stronnictwem politycznem — ale stronnictwem narodowem. Z otuchą i wiarą patrzy w przyszłość; tak zawsze będzie, bo wątpi, aby wielu się znalazło takich, którzy nie zrozumieją konieczności jednolitego postępowania. To leży w naszej tradycji! Są ludzie, którzy chcą włościan odciągnąć od koła, bo się boją, że tydzień wystarczy, ażeby włościanie przekonali się o fałszach. *(Brawa i oklaski).*

Po tej z niezwykłą siłą wygłoszonej mowie zabrał głos p. Bernadzikowki. Mowy jego są w ogóle słabe, a dzisiejsza słabsza niż kiedykolwiek. Na serdeczne słowa, które padły w sprawie solidarności koła — umiał odpowiedzieć tylko kilku rekryminacjami, które wywołały zaprzeczenie w całej izbie. Pozytywnie powiedział tylko tyle, że klub ludowy stoi przy katolicyzmie całą siłą, a co do solidarności powołał się na swoje wczorajsze oświadczenie.

Mowa zrobiła wrażenie mdłe — a miejscami wprost przykre.

P. Władysław Czajkowki *(jun.)* ogranicza się do kilku uwag: Poseł Okuniewski narzeka na polską niesprawiedliwość. Gdyby rzucił okiem na kartę Austrji, przekonałby się, że każdy kraj zamieszkały jest co najmniej przez dwie narodowości, które toczą walkę na noże o stan narodowego posiadania. Wstawienie kilku tysięcy na rzecz gimnazjum słoweńskiego w Cilli — spowodowało obalenie ministerstwa. Dobrowolne ustępstwa z posiadania narodowego są polityką bezprzykładną, polityką serca wobec bratniej narodowości, którą szczerze kochamy.

Gdyby większość ruskiej narodowści stanęła na stanowisku zajętem przez p. Okuniewskiego i Romańczuka — gdyby wszyscy Rusini w zamian za dobrowolne ustępstwa odpowiadali nam wyrazami „precz do Warszawy", jak to bywało na niektórych zgromadzeniach niby ruskich, lub jak Romańczuk odpowiadali nam słowami: „Nigdy dalej nie byliśmy od zgody", to logiczną konsekwencją musiałaby być zmiana polityki dobrowolnych ustępstw.

Większość wszakże ruska wypowiada inne przekonania, nie zniechęca nas na drodze ustępstw — i dziś wykazać się może znakomitemi zdobyczami.

Następnie polemizuje z p. Bernadzikowskim i zaprotestował przeciw zarzutom co do sejmu i koła polskiego. Wyraził nadzieję, że pan B. zmieni swoje zapatrywanie.

P. Wójcik skarży się na przeprowadzenie prawyborów i samowolę starostów, mimo przyrzeczeń komisarza rządowego. Dalej mówił, że solidarność przyjdzie sama ze siebie, jeżeli wybory będą swobodne. Wreszcie wspomniał o dziennikach i stanął w obronie p. Lewakowskiego.

P. Ostapczuk wytaczał szereg rekryminacyj ze stanowiska rusko-radykalnego.

P. Dzieduszycki odparł zarzuty p. Bernadzikowskiego, skierowane przeciw patrjotyzmowi, szlachty i konserwatystów.

Patrjotyzm to praca i poświęcenie dla narodu i ojczyzny — patrjotyzmem jest dbanie o wszystkie warstwy narodu — patrjotyzm nabywa się nie z gazet, ale z doświadczenia!

Patrjotami byli ci, którzy walczyli w legjonach, choć to nie miało ze sprawą narodową bezpośredniego związku! Ale końcem tej walki było wojsko polskie na bruku Warszawy.

A ci, którzy kości swe posypali na Sybirze, na tułaczce, czy ci nie byli patrjotami?

Ale wtedy wielkie masy nie były jeszcze polskie. I od nich to wyszło hasło rozbudzenia ducha narodowego w ludzie. Czy dziś godzi się włościaninowi zarzucać brak patrjotyzmu tym, którzy go przechowali i wam go dali?

Klub ludowy, to młodzieniec, który dorasta — a ten winien mieć szacunek dla starszych. A popatrzcie na Wielkopolskę i Królestwo, na Litwę i Żmudź, czy tam nie w szlachcie siła!

A gdybyśmy tu ulegli pokusie? Czy nie byłoby nam wygodniej. Ale nam nie wolno, nam trzeba znosić ciężkie obowiązki i dlatego wdzięczni jesteśmy monarsze, że nam wolno czuć się Polakami! *(Brawo!).*

Całe dziesiątki lat walczyliśmy dla kraju, dla podtrzymania tradycji. My utrzymaliśmy tu arkę przymierza narodowego — w krwi i pocie. *(Brawo!)*. Dla włościan zdobyliśmy rząd, szkoły, a więc i poczucie obywatelskie. *(Brawo!)*. Wiemy, że lud pójdzie z nami, ale niech pamiętają posłowie, że ten, który się ciągle przechwala i odgraża, jest głupcem. Ten dojdzie do celu, który pracuje, a liczy się ze stosunkami i nie jedno zatai co go boli. Nie należy też wierzyć w tych apostołów, którzy patrjotyzm mają tylko na krzykliwym języku.

Jeżeli dziś doszliśmy do uznania powagi imienia polskiego i jego dojrzałości — to zasługą solidarności narodowej, hasła, które wyszło z Wielkopolski! Ta izba stwierdziła hasło przed 20 laty, a kto jest dojrzałym Polakiem zrozumie, że jest ono bezwzględnym postulatem — choć ta solidarność jest nieraz gorzką i przykrą! I mowca był w tem położeniu! Ale czuł, żeby przeciw świętości narodowej zgrzeszył, gdyby nie uznał tego hasła. *(Brawa).*

Dziś walka chodzi o słowa i paragrafy! Ależ nie chodzi o słowa — ale o czyny, nie o paragrafy, ale o ducha. *(Brawo!).*

W kole przypatrzcie się statutowi, starajcie się go ewentualnie poprawić — ale przedewszystkiem poznajcie. Dziś są już tacy, którzy się cieszą rozbiciem koła! Oni to pochwycą i wyzyskają niewątpliwie. Lewakowskiego mowa wywołała twierdzenie, że nam nie wolno dawać szkół i ich zarządu.

Nie wolno nikomu nieść spraw domowych do Wiednia: posłowie ludowi też nie pójdą na lep, ale muszą być ostrożni i roztropni, bo ogromna, straszna odpowiedzialność spadnie na tych, którzy podkopaliby robotę trzydziestoletnią!

Rozważcie — a będziecie i w potępieniu ostrożniejsi i w jedności silniejsi! Myśmy narodowem wojskiem, u którego musi być karność patrjotyczna, a wtedy i przyszłość dla nas się uśmiechnie.

Nie należy wstrząsać podstawami pracy, bo wstrząsa się życiem narodu! *(Oklaski — mowcy gratulują).*

Po krótkiem sprostowaniu ze strony p. Okuniewskiego zabrał głos — jeneralny sprawozdawca p. Piniński:

Mówił on przedewszystkiem o budżecie, zaznaczając, że konwersja doprowadziła do pewnego ładu w budżecie. W przyszłości musimy szukać źródeł nowych, inaczej równowaga zostałaby zachwiana. Mowca jest przekonany, że dziś równowaga istnieje i zachować ją trzeba. Omówiwszy jeszcze treść budżetu, przeszedł do strony politycznej debaty i zaczął mówić o mowach posłów ruskich.

W sprawie zubożenia stanu włościańskiego sądzi mowca, że staniemy niebawem przed kwestją utworzenia majoratów włościańskich. Tu posłowie włościańscy powinni nam służyć radą. Co się tyczy narodowości ruskiej, to konstatuje mowca, że właśnie polscy posłowie postulaty ruskie tak w kierunku oświaty, jak w kierunku ekonomicznym zawsze popierali. My w poczuciu naszego obowiązku nigdy nie wzmacnialiśmy się kosztem innej narodowości, ale posłowie ruscy powinni pamiętać, że na wschodzie są i Polacy. *(Brawo.)* P. Okuniewski ubolewał, że znalazł kościół łaciński w Wasylkowcach nad Zbruczem — a przecież tam jest szlachecka kollokacja rzymsko-katolicka! Oni sami wielkiemi ofiarami ten kościół postawili — i oni prawo mają być Polakami i łacinnikami!

Co się tyczy p. Bernadzikowskiego, to jego obie mowy nie dają jasnego obrazu programu. Wiele tam było sympatycznych momentów — wiele spokoju i taktu. Znaczącym był fakt zaznaczenia stanowiska narodowego *contra* antinarodowości, tj. socjalizmowi.

Jednakże były ustępy niejasne: najniebezpieczniejszą drogą dla nas jest zarzucanie sobie ogólnikowo „braku patrjotyzmu". Takich zarzutów strzeżmy się, choć są różnice pomiędzy środkami i drogami. Dyskutujmy, ale nie oskarżajmy się.

Co do katolicyzmu, to ludowi posłowie nie powinni zapominać o tem, że za daleko idąca krytyka może podkopać jego fundamenty.

Co się tyczy solidarności, to sympatyczniejsze były słowa Bojki — bo były jaśniejsze, niż Bernadzikowskiego. Ten ostatni ma niechęć do słowa „solidarność" — a jednak słowo to najlepiej charakteryzuje istotną potrzebę naszą. Solidarność reprezentacji na zewnątrz jest koniecznością; za tem słowem nie kryje się tylko wspólność w drażliwych kwestjach w drodze kompromisu — boć szliśmy tak z Czechami, Hohenwartowcami itd. — solidarność musi być bezwarunkową, trwałą i ciągłą! Mówca wyraża nadzieję, że posłowie ludowi najpierw wstąpią do koła, a później będą się starali o zmiany w statucie. Dziś już stronnictwa się zbliżyły — a praktyka parlamentarna i walka, zacieśni węzły.

Ruch ludowy oparty na postępie oświaty jest rzeczą naturalną i korzystną; ludność wiejska ma prawo żądać i informować się o sprawach i prawach: ale agitacja szła za daleko — o ile siała nienawiść i nieufność. Mowca ma nadzieję, że włościanie sami to zrozumieją i przeciw temu iść będą.

Co do obrony p. Lewakowskiego, którego bronił „w nieobecności" p. Wójcik — to konstatuje, że Lewakowski zawsze w nieobecności drugich na innych się rzucał. *(Brawo.)*

Na tem dysusję ogólną zamknięto i rozpoczęła się

„Dyskusja szczegółowa"

I. Wydatki.

Rubr. I. Koszta reprezentacji kraju proponuje komisja zgodnie z wydziałem kraj. 108.196 zł. — Uchwalono.

Rubr. II. Koszta zarządu, proponuje komisja 301.611 zł. t. j. o 6.350 zł. mniej, aniżeli wydział krajowy.

Przy pozycji 30. zażądał głosu p. Michalski wykazując krzywdy, jakie dzieją się przez obcięcie darów z łaski wdowom po urzędnikach wydziału krajowego. Wnosi więc o podniesienie tej kwoty o 1.000 zł. i rozdzielenie jej pomiędzy wdowy.

Wniosek p. Michalskiego został uchwalony, skutkiem czego suma ogólna przedstawia się w kwocie 302.611 zł.

Rubr. III. Koszta leczenia proponuje komisja zgodnie z wydziałem kraj. 990.000 zł. — Uchwalono.

Rubr. IV. Koszta szczepienia proponuje komisja zgodnie z wydziałem kraj. 72.000 zł. — Uchwalono.

Rubr. V. i XI. Wydatki sanitarne i dotacje dla szpitalów krajowych, pierwsze uchwalono zgodnie z komisją i wydziałem kraj. w kwocie 30.600 zł., drugie według wniosku komisji w kwocie 154.699 zł., t. j. o 6.519 zł. mniej, aniżeli wnosił wydział krajowy.

O godz. 3. odroczył marszałek posiedzenie do godziny 7. wieczorem.

Kronika sejmowa.

Zmiana statutu m. Lwowa. Stosownie do wniosku p. Małachowskiego, a zgodnie z opinją komisji gminnej, uchwalono zmienić §§ 85., 89. i 92. statutu. Zmiana ta polega na rozszerzeniu kompetencji rady miejskiej i wydziału krajowego przy nakładaniu dodatków i podatków, tudzież na umożliwieniu radzie miejskiej, w układaniu dodatków do podatków w granicach tegoż samego podatku zaprowadzenia progresji, która wyszłaby na korzyść uboższej ludności. Odnośna ustawa przedłożona zostanie do sankcji monarszej.

Zmiana etatu. Dla krajowego biura kolejowego, istniejącego przy wydziale krajowym, uchwalono ustanowić stały etat następujący: Dyrektor z płacą stałą 2.800 zł., z dodatkiem aktywalnym 480 zł. i trzema dodatkami pięcioletnimi po 400 zł. Dwóch starszych inżynierów z płacą stałą po 2.000 zł., z dodatkiem aktywalnym po 360 zł. i trzema pięcioleciami po 200 zł. Referent administracyjny z płacą stałą 2.000 zł., z dodatkiem aktywalnym 360 zł. i trzema pięcioleciami po 200 zł. Inżynier I. klasy z płacą stałą 1.500 zł., z dodatkiem aktywalnym 300 zł. i trzema pięcioleciami po 150 zł. Koncepista z płacą stałą 900 zł., z dodatkiem aktywalnym 240 zł. i trzema pięcioleciami po 80 zł. Oficjał admistracyjny z płacą stałą 900 zł., z dodatkiem aktywalnym 180 zł. i trzema pięcioleciami po 90 zł. Dwóch inżynierów-asystentów z płacą stałą po 800 zł., z dodatkiem aktywalnym po 100 zł. i trzema pięcioleciami po 80 zł. Inspicjent rysownik z płacą stałą 800 zł., z dodatkiem aktywalnym 100 zł. i trzema pięcioleciami po 50 zł. Asystent rachunkowy z płacą stałą 700 zł., z dodatkiem aktywalnym 100 zł. i trzema pięcioleciami po 50 zł. Asystent manipulacyjny z płacą stałą 700 zł., z dodatkiem aktywalnym 100 zł. i z trzema pięcioleciami po 50 zł. Woźny z płacą stałą 500 zł., z dodatkiem aktywalnym 50 zł. i trzema pięcioleciami po 30 zł.

Wnioski i interpelacje.

Deszcz — formalny deszcz zmieniony w ulewę, spadł wczoraj z trybuny marszałkowskiej w postaci interpelacji.

Było ich nie mniej ni więcej tylko dziewięć:

Mianowicie interpelowali komisarza rządowego pp.:

P. Czecz w sprawie utworzenia probostwa w Wiśniowej.

P. Bojko w sprawie rozwiązania zgromadzania wyborów w Borzęcinie.

P. Wójcik, w sprawie wynagrodzeń ze strony wojskowości za podwody.

P. Wójcik w sprawie rozwiązania zgromadzenia wyborców w Pleszowie.

P. Potoczek w sprawie otwarcia nowego szynku w Byczynie.

P. Krempa z zapytaniem, kiedy starostwo w Mielcu przeprowadzi obrachunki konkurencyjne.

P. Okuniewski w sprawie rozwiązania zgromadzenia wyborców w Śliwie pow. Kałuski. P. Nowakowski w sprawie zakazu odbycia zgromadzenia w Oświęcimiu. Wreszcie p. Okuniewski interpeluje marszałka kraj. o weryfikację wyboru posła z pow. Żydaczowskiego.

Marszałek odpowiada, że trzy wybory nie sprawdzone znajdują się jeszcze w dochodzeniu, ale marszałek będzie się starał przynajmniej jeden postawić na porządku dziennym w tej sesji.

Złośliwy wzrok marszałka spoczął tak przenikliwie na pośle Nowakowskim, (którego wybór nie jest jeszcze weryfikowany), że obecni byli przekonani, iż jego to wybór ma być przedmiotem debaty weryfikacyjnej.

P. Adam Jędrzejowicz i towarzysze interpelują pana komisarza rządowego, kiedy ustanowiony zostanie sąd powiatowy w Błażowej.

P. Krempa i towarzysze interpelują p. komisarza rządowego, dla czego władze skarbowe niezałatwiły rekursów trzech gmin powiatu mieleckiego w sprawie wymiaru podatku dochodowego od rzeźni.

P. Krempa i towarzysze interpelują p. komisarza rządowego kiedy rząd wprowadzi w życie fundację Morsztyna, przeznaczoną dla ubogich gminy Chocimierza, w powiecie mieleckim.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 14. lutego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Cyrkowcy", komedja Fr. Schoenthana; wieczorem „Straszny dwór", opera St. Moniuszki.

Wiadomości osobiste. Prezydent gabinetu hr. Kazimierz Badeni i minister dla Galicji dr. Edward Rittner, odjechali wczoraj w nocy do Wiednia.

† **Śp. Konstanty hr. Przeździecki.** W Warszawie zmarł w środę w 50 r. życia Konstanty hr. Przeździecki, syn śp. Aleksandra, znanego archeologa, historyka i hojnego mecenasa literatury historycznej. Śp. zmarły przed laty przez czas dłuższy mieszkał w Krakowie i zasiadał w komitecie budowy pomnika Mickiewiczewskiego; w komitecie tym był najczynniejszym członkiem. Rozoczęte przez ojca wydawnictwo dzieł Długosza, oraz „Jagiellonek w Polsce" ukończył śp. Konstanty i gromadził z zapałem zabytki archeologiczne i w ogóle dzieła posiadające wartość artystyczną. Sprawami społecznemi śp. zmarły żywo się zajmował, a w Warszawie, gdzie w latach ostatnich stale mieszkał, projektował urządzenie stacji ratunkowej i w tym celu zakupił całe potrzebne urządzenie celem ofiarowania go miastu. Zgonem swoim osierocił żonę i sześcioro dzieci. Śp. Konstanty pozostawił po sobie pamięć prawego, dobrego i użytecznego człowieka.

Kalendarz. Niedziela (14.): Walentego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 17. zachód o godzinie 5. minut 13.

Ruch pociągów na kolei Hadikfalva-Radowce wstrzymany z powodu zamieci śnieżnych, został napowrót otwarty.

Język hebrajski. We Lwowie powstał komitet złożony z obywateli żydowskich, mających na celu założenie kursów języka hebrajskiego dla młodzieży szkolnej, uczęszczającej do szkół średnich. Dotychczas odbyło się kilka posiedzeń, których rezultatem są pertraktacje ze zborem izraelickim o udzielenie sali i z nauczycielami o objęcie nauki.

Łóżko Stanisława Augusta. W *Warsz. Dniewn.* czytamy: „W szeregu przedmiotów sprzedawanych obecnie po zmarłym optyku, Michale Piku, znajduje się ciekawe w swoim rodzaju łóżko. Na łóżku tem spał niegdyś król Stanisław Poniatowski; łóżko jest zbudowane w stylu dawnym, ma złocone wypukłorzeźby i wizerunki, oraz posiada pozytywkę wewnątrz. Właściciele zamierzają to łóżko „historyczne" przewieźć do Petersburga, aby je tam sprzedać, gdyż w Warszawie nie ma na nie amatora."

Związki towarzystw przemysłowych i handlowych. W tej sprawie znajdujemy w czasopiśmie *Dźwignia* następujące trafne uwagi: „Rozglądnąwszy się pośród naszych nieoficjalnych stowarzyszeń przemysłowych i handlowych widzimy, że są pośród nich: 1. stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze; 2. stowarzyszenia zabawowo-naukowe i 3. stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Stowarzyszeniami zarobkowo-gospodarczemi opiekuje się już osobny związek, istniejący we Lwowie — temi stowarzyszeniami przeto zejmować się nie będziemy. Natomiast dążyć będziemy do utworzenia związku wszystkich towarzystw przemysłowych i handlowych, z grupy drugiej i trzeciej, t. j. towarzystw zabawowo-naukowych i humanitarnych. Obie te grupy tworzą grupę wspólną, która prosi się o ujęcie jej w pewien związek.

Wśród tej wspólnej grupy atoli musimy przeprowadzić pewien podział i osobno traktować stowarzyszenia, złożone wyłącznie ze współpracowników przemysłowych i handlowych, a osobno stowarzyszenia, złożone z przemysłowców i kupców samoistnych, oraz mięszane. Z pośród stowarzyszeń współpracowniczych czyli robotniczych wyłączamy z pod opieki proponowanego przez nas związku zarówno stowarzyszenia czysto socjalne, jako też stowarzyszenia czysto wyznaniowe, one bowiem mogą same dla siebie tworzyć osobne związki.

W ramy proponowanego przez nas związku stowarzyszeń przemysłowych i handlowych wchodzić będą ze stowarzyszeń współpracowniczych tylko czysto zawodowe, zabawowo-naukowe i humanitarne. Ze stowarzyszeń zaś przemysłowców i kupców samoistnych w ramy związku wejdą również tylko stowarzyszenia zawodowe, zabawowo-naukowe i humanitarne. Oto materjał, z którego pragniemy utworzyć „Związek polskich towarzystw przemysłowych i handlowych w Galicji". Charakter tego związku powinien być ściśle i wyłącznie polski, a chrześcjański — gdyż Polacy rozwijają swe narodowe życie na podstawach wielkiej cywilizacji chrześcjańskiej".

Odczyt prof. Michała Lityńskiego z podróży po Grecji, na pokładzie parowca Lloyda „Achille", zebrał w kole literacko-artystycznem doborową publiczność, która z przyjemnością wysłuchała barwnych wrażeń z podróży z Brindisi do Patras, a następnie zatoką koryncką do Aten. Podnosimy tu tylko czarujący opis nocy letniej, spędzonej na falach morza jońskiego, niemniej zajmujące spostrzeżenia o społecznych i ekonomicznych stosunkach Koryntu. Całość bowiem pracy profesora Lityńskiego wyjdzie niebawem z druku w Krakowie w ozdobnem wydaniu z ilustracjami.

Polityka kawiarniana w naszem mieście zyskała nowy, a bardzo wdzięczny materjał do dyskusji, mianowicie wojnę grecko-turecką. Na ten temat snute są tysiączne kombinacje z wciągnięciem w grę wszystkich wielkich mocarstw europejskich, przyczem sympatje układają się po jednej lub drugiej stronie. Pierwsze telegramy o wyruszeniu Greków do Krety wywołały olbrzymi efekt i nastroiły większość polityków kawiarnianych na ton wybitnie helenofilski. Śmiały krok rządu greckiego podobał się ogólnie tak bardzo, że przytłumił na chwilę niechęć do Greków, jaką każdy z nas chowa w sercu jeszcze z czasów gimnazjalnych. Ale już po kilkogodzinnej dyskusji wyłoniła się opozycja przeciw hellenizmowi, która przypomniała, że Turcja zasługuje bardziej na naszą sympatję, gdyż ona jedna z większych mocarstw nie uznała dotąd rozbioru Polski, a po wszystkich niemal burzach rewolucyjnych dawała gościuny przytułek naszym rozbitkom. Swoją drogą ani jednej ani drugiej stronie nie wiele zależy na naszych sympatjach. Każda z nich wolałaby zapewne kilka dobrych armat i kilka funtów dynamitu...

Bez dachu. Nie zawsze poranek życia bywa „złotym snem na kwiatach", jakim go chce mieć poeta. Marysia Kuśnierzówna ma dopiero dwanaście lat, a już biedacze jej życie mogłoby posłużyć komu za temat do powieści — którejby nikt nie uwierzył. Nad jej kołyską już musiał się unosić anioł nieszczęścia, bo wcześnie, zanim mogła odczuć doniosłość tego faktu, została sierotą. Wzięła ją na wychowanie jakaś kobieta w Podhajczykach, ale był to przytułek niestety tylko czasowy, gdyż przed paru miesiącami owa kobieta przywiozła ją do Lwowa i tu opuściła w rynku, nie troszcząc się o jej dalsze losy. Dziewczynka, głodna, zziębnięta, zawędrowała aż za grodecką rogatkę, gdzie spotkała ją znowu jakaś kobieta i wzięła do siebie. I tu jednak Marysia nie znalazła stałego przytułku. Przed trzema dniami wyrzucono ją. Ponownie więc błąkało się biedactwo po mieście bez żadnej opieki, aż wreszcie wdowa po urzędniku, pani Sikorska, zabrała ją do siebie prosto z ulicy i przygarnęła na stałe.

Bandę złodziei, w której skład wchodzili Wolf Szaten *vel* Fryzen, Adolf Herbst, Abraham Fisz, Samuel i Mojżesz Szloserowie, oraz Marek Mal, wykryli ajenci policyjni Distler i Rosenstreich. Przechowywawcami skradzionych przedmiotów byli Mal i Mojżesz Szloser, u których też znaleziono formalny magazyn. Jak dotąd, skonstatowano, że wspomniana szajka dopuściła się 30 kradzieży.

* **Dr. Marcin Horowitz** otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie.

* **Z towarzystwa łyżwiarskiego.** W uzupełnieniu poprzedniego doniesienia o konkursie na tę niedzielę 14. b. m. naznaczonym, oznajmia wydział towarzystwa łyżwiarskiego, że uroczyste wręczenie zdobytych medali, odbędzie się publicznie w tym samym dniu, o godzinie 6. wieczorem i że przytem ognie sztuczne i bengalskie spalone będą.

* **Wieczór z tańcami** na dochód towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów weterynarji we Lwowie, zapowiedziany pierwotnie na dzień 21. b. m., odbędzie się we wtorek dnia 23. lutego r. b. w sali klubu pocztowego (Hotel George'a). Komitet urzęduje obecnie w biurze przy ulicy Wagilewicza l. 4, zaś w dniach 22. i 23. lutego w klubie pocztowym.

Zmarli:

Łucjan Czechowicz, nauczyciel gimnazjalny, zmarł we Lwowie w 39 roku życia.

Feliks Kłosowski, pułkownik austr., zmarł w Bursztynie.

Dyonizy Feliksiewicz, długoletni artysta sceny krakowskiej, zmarł w Krakowie.

Karol Wild, najstarszy syn ś. p. Karola Wilda, zmarłego przed kilkunastu laty księgarza-nakładcy lwowskiego, uległ temi dniami chorobie piersiowej w 43 roku życia w Insbruku, gdzie od kilku lat prowadził jednę z księgarń tamtejszych. Był to człowiek, obdarzony niepospolitą inteligencją, a złotego przytem serca i wielkiej prawości, toż wieść o jego przedwczesnym zgonie obudziła żal niekłamany w sercach licznych przyjaciół i znajomych, których tu we Lwowie ś. p. Karol pozostawił. R. i. p.

Notatki literackie i artystyczne.

Cezar Thomson wystąpił onegdaj z koncertem w sali Domu narodowego, który powiódł się tak świetnie, iż znakomity artysta da jeszcze powtórnie słyszeć w poniedziałek, dnia 15. bm. Obok koncertanta wystąpiła p. Marja Kozłowska, której śpiew żywo był oklaskiwany.

Po koncercie udał się Thomson do „Koła literackiego“, gdzie wśród licznego grona tutejszych artystów, spędził godzin kilka wśród zabawy bardzo ożywionej.

Program II. koncertu Thomsona jest następujący: 1. Vieuxtempsa „Koncert“; 2. „Sonata“ Tartiniego; 3. Brucha „Adagio“ i „Tarantella“ Wieniawskiego; 4. Paganiniego „Warjacje“.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 13. lutego. *N. fr. Presse* zamieszcza następujący komunikat: Greckie łodzie torpedowe i grecka flotyla nie dopłynęły jeszcze pod Kaneę i dlatego też nie rozpoczęły jeszcze akcji. Jednak wśród dzisiejszych stosunków, gdyby nawet flota grecka przybyła na wody kreteńskie, to nie będzie mogła rozpocząć żadnej akcji, gdyż komendanci obcych okrętów, stojących na kotwicy na wodach Krety, otrzymali instrukcję użyć wszelkich środków, aby tylko zapobiedz wybuchowi wojny. Flotyla grecka przeto, gdy przybędzie pod Kretę, będzie pod strażą okrętów obcych mocarstw, które przeszkodzą jej w każdej akcji mogącej naruszyć pokój, a nadto według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie musiała pod eskortą obcych okrętów powracać do portu w Piraeusie.

Urząd telegraficzny w Kanei obsadzili majtkowie międzynarodowej floty; porozumiewanie się przeto z Europą jest zapewnione.

Berlin 3. lutego. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych uważają położenie na Wschodzie za wielce niebezpieczne wskutek porywczego postępowania Grecji, jednak nikt wcale nie stawia tu jakichś pesymistycznych horoskopów na przyszłość, owszem wszyscy spodziewają się, iż mocarstwom uda się przeszkodzić wybuchowi wojny między Grecją a Turcją. Na razie mocarstwa nie poczyniły żadnych kroków, tylko w Atenach ponowiły raz jeszcze w sposób stanowczy swoje przestrogi, aby Grecja wstrzymała się od wszelkich nierozważnych kroków na Krecie, a ambasadorom swoim w Konstantynopolu poleciły, aby starały się wpłynąć na Portę, by jak najszybciej zaprowadziła przyrzeczone reformy.

Wieść, jakoby mocarstwa pozostawiły Turcji zupełnie wolną rękę w sprawie wysłania wojsk tureckich do Tessalji, uważają tutejsze sfery polityczne za zupełnie bezpodstawną, owszem twierdzą, iż mocarstwa nie chcą zezwolić na wtargnięcie wojsk tureckich do Tessalji, ani też na zbrojny napad Greków na Kretę, lecz chcą utrzymać pokój i nadal w całej pełni. Pocieszającem jest również to, że Anglja tak zajęta ważniejszemi niż sprawa kreteńska interesami własnymi, zgadza się również na to, aby nie dopuścić do starcia się Grecji z Turcją.

Londyn 13. lutego. *Pal mal Gazette* donosi, iż Grecja nie uwiadomiła wcale mocarstw o swych zamiarach i w największej tajemnicy trzymała wszelkie przygotowania poczynione w celu przyprowadzenia do skutku swych planów. Należy oczekiwać, iż Salisbury zajmie w tej sprawie silne stanowisko i że wkrótce ze strony Anglji będą przedsięwzięte energiczne kroki w celu osłabienia złych skutków, któreby mogło wywołać dotychczasowe postępowanie Grecji.

Kolonja 13. lutego. Petersburski korespondent *Koeln. Ztg.* zapewnia, iż w tamtejszych sferach politycznych uważają dzisiejsze położenie na Wschodzie o tyle tylko za niebezpieczne, iż łatwo może przyjść do konfliktu Rosji z Anglją, gdyż w razie rozlewu krwi w Turcji zapewne oba te mocarstwa będą chciały czynnie wkroczyć, a ich interesa na tem polu są zupełnie różne. Rosja, jeżeli będzie do tego zniewoloną przez postępowanie Anglji, dla bezpieczeństwa Turcji i sułtana nie zawaha się ani na chwilę przed bezzwłoczną okupacją Turcji, chce jednak uniknąć obsadzenia terytorjum tureckiego swoimi wojskami, oraz wszelkiej czynnej akcji w Turcji, gdyż czuje się na siłach zaprowadzić na życzenie Turcji porządek w jej ekonomicznych sprawach, które — zdaniem Rosji — są główną przyczyną smutnych stosunków panujących w Turcji.

Budapeszt 13. lutego. *Pester Lloyd* pisze: Wielki hałas, jaki wszędzie wywołała wieść o wysłaniu greckiej flotyli na Kretę, wkrótce się zmniejszy, jeżeli się weźmie na uwagę, że kwestja wojny lub pokoju europejskiego nie leży w rękach Grecji. Chociaż dzisiejszy stan rzeczy na Krecie jest fatalnym i groźnym, to mimo to nie zmieni on stanowiska mocarstw europejskich, jakie one zajęły w sprawie kwestji wschodniej i wcale w niczem nie zmieni ich postanowienia utrzymania na Wschodzie *status quo*.

Kwestja europejskiego pokoju lub wojny, mimo tak wspaniale i efektownie zainscenowanego odpłynięcia flotyli greckiej na Kretę, stoi na tym samym punkcie, co pierwej; jak dawniej nie istniało żadno niebezpieczeństwo wojny, tak samo nie istnieje teraz.

Pytanie teraz, co grecka flotyla robić będzie pod Kretą? Być może, że ma ona za zadanie umożliwić wylądowanie wojsk greckich na Kretę, albo też ułatwić emigrantom greckim niesienie pomocy Kreteńczykom, i w istocie w tej mierze mogłaby ona oddać wielkie i skuteczne usługi, — tylko zachodzi kwestja, czy zgromadzone na wodach kreteńskich w znacznej liczbie okręty innych mocarstw zezwolą na taką, przeciwną prawu międzynarodowemu działalność Grecji.

Jeszcze zanim cośkolwiek wiedziano o ekspedycji flotyli greckiej na Kretę, już rosyjskie dzienniki propagowały myśl blokady Krety. Jestto podjęcie projektu hr. Gołuchowskiego, uczynionego mocarstwom jeszcze w lipcu zeszłego roku, a który nie został wówczas chyba dlatego przyprowadzony do skutku, iż myślano, że między mahometanami i chrześcjanami zamieszkującymi Kretę, da się zaprowadzić spokój i stworzyć porozumienie bez wszelkiej ingerencji z zewnątrz.

Rosyjskie dzienniki nie przyjęły jednak projektu hr. Gołuchowskiego w całej pełni, lecz go nieco zmodyfikowały, a mianowicie chcą, aby blokady Krety nie przedsiębrały wszystkie mocarstwa europejskie, lecz tylko Rosja z Francją. Blokada taka jednostronna nie uchyliłaby wcale panującego zamięszania i niebezpieczeństwa, owszem powiększyłaby je tylko. Projekt dzienników rosyjskich pozostanie atoli projektem tylko na papierze, gdyż o ile z dotychczasowego zachowania się Francji i Rosji wnosić można, nie mają one wcale zamiaru wyłamywania się z pod jednozgodnego postępowania mocarstw i nie chcą czynami przedsiębranymi na własną rękę mącić harmonji mocarstw enropejskich w sprawie wschodniej.

Francuski minister spraw zagranicznych Hanotaux niedawno za pośrednictwem ambasadora Francji w Londynie przedstawił gabinetowi angielskiemu swój program postępowania w sprawie wschodniej, który obejmuje dwa główne punkty: utrzymanie nietykalności Turcji i wspólna, nie izolowana akcja wszystkich mocarstw na wszystkich punktach.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że Anglja pójdzie razem ręka w rękę z innemi mocarstwami. Myśl więc franko-rosyjskiej blokady Krety jest tylko wymysłem dzienników rosyjskich, nie mającym żadnych a żadnych szans powodzenia. Gdyby przyszło do blokady, mogłaby to być tylko blokada przedsięwzięta przez wszystkie mocarstwa. Grecja zapewne będzie tak rozsądną i przezorną, iż postępowaniem swem nie wywoła konieczności blokady.

Paryż 12. lutego. Ajencja Havasa donosi z Aten, iż potwierdza się wiadomość, że jeneralny gubernator Krety Berowicz schronił się w środę popołudniu do konsulatu greckiego w Haleppie. Żona jego już przedtem powierzyła się opiece francuskiego konsulatu. Berowicza skłoniła do tego kroku ta okoliczność, że popadł w niełaskę sułtana, który uważa go za przyczynę nowych niepokojów.

Londyn 13. lutego. Według doniesienia *Timesa* z Kanei, jeneralny gubernator Krety zawiadomił Portę i ciało konsularne, iż chce złożyć swą godność. Porta natomiast wyraziła życzenie utrzymania go na stanowisku i zwróciła się z prośbą do mocarstw, aby użyły swych wpływów w celu przywrócenia porządku.

Times donosi z Kanei, że cała mahometańska ludność z Malevizi, Temenos, Pyrgiotissa i Mondfazzi wdarła się do Kandji, rozpoczęła walkę z chrześcjanami na ulicach i pustoszyła sklepy i domy. W pustoszeniu mieli także żołnierze brać udział.

Prefekt ze Sitta donosi, że w sąsiednim okręgu wymordowano około 300 mahometan, i wyraża obawę, iż osiedli w mieście muzułmanie mogą ze zemsty wymordować chrześcjan.

Berlin 13. lutego. Wśród tutejszej kolonji greckiej, która zazwyczaj jest dobrze poinformowaną o wszystkich zajściach w Grecji, panuje wojenny animusz. Mniemają tu, że gdy Grecja zajmie Kretę i gdy fakt ten będzie już faktem dokonanym, to wówczas mocarstwa nie będą czyniły żadnych kroków, lecz pogodzą się z istniejącym stanem rzeczy, tak samo, jak to uczyniły, gdy Bułgarja w r. 1885 zaanektowała wschodnią Rumelję.

Szczególniej zwracają tu uwagę na to, iż Niemcy nie mają najmniejszego powodu do nieprzyjaźnego wystąpienia przeciw Grecji, gdyż same na sobie w Szlezwigu się przekonały, jak silnie prądy narodowe wpływają na politykę.

Wiedeń 13. lutego. Hr. Gołuchowski konferował wczoraj z ambasadorem rosyjskim hr. Kapnistem i z greckim posłem Monarem.

Następnie odbyła się konferencja Monara z ministrem węgierskim Fejerwarym w sprawie utworzenia międzynarodowej żandarmerji na Krecie, do której Węgry mają dostarczyć 60 ludzi.

Ateny 13. lutego. Komendanci obcych okrętów wezwali komendanta greckiego okrętu „Hydra“, aby w razie, gdyby flotyla grecka miała uderzyć na Kretę, zawiadomił ich o tem na dwa dni naprzód.

Kanea 13. lutego. Dotychczas nie widziano nigdzie okrętów greckich w pobliżu Krety. Położenie na wyspie niezmienone. Wszędzie chaos, ustawiczne starcia Turków z chrześcjanami.

W Retymnie uzbrojony tłum Turków napadł na konsula greckiego, wracającego z odwiedzin z okrętu greckiego i zmusił go do powrotu na okręt. Tylko z trudem ocalił się konsul, schroniwszy się na austrjacki okręt.

Stambuł 13. lutego. Opowiadają tu w sferach dyplomatycznych, że królowa grecka wysłała do cara telegram, w którym zapewnia, że wzburzente narodu greckiego z powodu okrucieństw popełnianych na Krecie było tak wielkie, iż koniecznie trzeba było wysłać księcia Jerzego na czele flotyli torpedowców na Kretę.

Londyn 13. lutego. Do *Daily News* donoszą z Aten, że rząd turecki tworzy bandy zbójeckie, które mają wpaść do greckiej części Tessalji. Wojsko greckie posunęło się ku granicy. W nocy nadeszła tu depesza, że między granicznymi posterunkami tureckimi a greckimi przyszło do starcia.

Ateny 13. lutego. Rosyjskie pancerniki „Navarin“ i „Aleksander II.“ odpłynęły na wybrzeża Krety. Przybyły tam także cztery greckie torpedowce pod wodzą księcia Jerzego. Chrześcjanie strzelali na turecki okręt wojenny, który przedwczoraj przybył do Kissamo.

Konsulowie przedstawiają sytuację w Rhetymno jako bardzo groźną i donoszą, że chrześcjanie tamtejsi doprowadzeni są do rozpaczy. Przeszło 200 chrześcjan zamkniętych jest w klasztorze Chryosphygi w pobliżu zatoki Suda.

Paryż 13. lutego. *Gaulois* donosi, że cesarz niemiecki zawiadomił oficjalnie rząd tutejszy, że przyłącza się do polityki Francji i Rosji w sprawie wschodniej.

Stambuł 13. lutego. Z Kanei donoszą, że wojna domowa w Krecie wre w całej pełni. Główne miasta Kanea, Kandja i Rhetymno są w rękach muzułmanów, a chrześcjanie uciekli z nich, tylko w Rhetymno przeszkodzili muzułmanie ucieczce znacznej liczby chrześcjan.

Obecność eskadry greckiej zwiększa ogólne wzburzenie. Okręty greckie zaopatrzyły podobno powstańców, skoncentrowanych koło Haleppo w broń i amunicję. Spodziewają się, że powstańcy lada dzień rozpoczną kroki zaczepne. Wojsko tureckie zajmuje stanowisko obronne, gdyż za słabe jest do rozpoczęcia ofenzywy.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Czerniowce 13. lutego. W sejmie p. dr. Roth uczynił wniosek, aby sejm analogicznie do ordynacji wyborczej do rady państwa, zaprowadził kurję powszechną przy wyborach do sejmu i wprowadził pośrednie tajne głosowanie we wszystkich kurjach.

Wiedeń 13. lutego. Cesarz wyjeżdża d. 22. bm. do Cap Martin i zabawi tam trzy tygodnie.

Budapeszt 13. lutego. Na zwołanem na wniosek dep. Polonyiego tajnem posiedzeniu parlamentu, motywował wnioskodawca, iż dlatego żądał posiedzenia tajnego, iż chciał usłyszeć od rządu sprawozdanie o stanie kwestji wschodniej, a nie wie czy sprawozdanie to mogłoby się dostać do publicznej wiadomości.

Prezydent gabinetu Banffy, oświadczył, iż posiedzenie tajne jest niepotrzebne, gdyż on wszelkich informacyj może udzielić na posiedzeniu jawnem. Wskutek tego zamknięto posiedzenie tajne, a przystąpiono do jawnego.

Obiega tu pogłoska, iż Koszuth wniesie dziś interpelację w sprawie stanowiska Austro-Węgier w kwestji wschodniej.

Wiedeń 13. lutego. Na przedstawieniu urządzonem przez miasto w Carlteatrze na cześć 100ejdocznicy powstania hymnu ludowego był cesarz, ministrowie i dygnitarze. Cesarzowi zgotowała publiczność serdeczną owację.

Berlin 13. lutego. Arcyksiążę Otto odjechał wczoraj popołudniu do Sztutgardu.

Zadar 13. lutego. W sejmie dalmatyńskim oświadczył marszałek, że sześciu posłów, należących do stronnictwa autonomistów włoskich, złożyło mandaty.

Wiedeń 13. lutego. Minister handlu, w porozumieniu z innemi interesowanemi władzami centralnemi, udzieliło inżynierowi cywilnemu w Wiedniu, Hobohmu, pozwolenia na przedsięwzięcie hydrotechnicznych przygotowawczych robót dla projektowanych o podwójnej szerokości kanałów okrętowych pomiędzy Elbą a Dunajem, Elbą i Odrą, Dunajem i Odrą, Odrą i Wisłą, Wisłą i Dniestrem.

Wiedeń 13. lutego. Nadworny artysta dramatyczny Mitterwurzer umarł dziś nagle.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. lutego.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·75, Węg. Kredyty 396·—, Anglobanki 152·25, Wiedeński „Bankverein“ 253·50, Unjony 286·50, Laenderbank 238·75, Sztachany 346·—, Lombardy 87·75, Elbethale 267·75, Kolej północno zachodnia 265·50, Tytuniowe 140·50, Rima 233·50, Alpiny 82·25, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·35, Losy tureckie 46·10, Marki niemieckie 58·76.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13. lutego 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 290·— w srebr. 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 394·—. do 404·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·90 do 100·60. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 101·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·60 do 98·30. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 43·— do 46·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleond'or od 9·47 do 9·57. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.50 do 1·27.50 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. L. Cieński z Okna. E. Zagórski z Kołodziejówki. A. Hulimka z Mycowa. R. Grocholski z Rożysk. Z. Stomheim z Hanoweru.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Iskrzycki z Sanoka. E. Katz z Tabor. D. Koritchoner z Wiednia. J. Szczurowski z Krosna. H. Wendelin z Wiednia. L. Lange z Tryestu. J. Cihlar ze Spasa. J. Bobek z Borszczowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Magister farmacji poszukuje posady adres poda apteka w Kozowej. 92

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 67

Rządca posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, poleca się. **Mirski**, Stryj Sokołów. 68

Rządca, posiadający studja rolnicze i długoletnią praktykę, poleca się z wiosną. A. B. poste rest. Rawa. 85

Dziewczynka bardzo ładna, czteroletnia, sierota, inteligentna do wzięcia na własność. **Pietrzykowska**, ulica Polna 3, I. piętro, drzwi 7. 96

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Lokal na handel korzenny z pokojami do śniadań, potrzebny zgłoszenia dr. Piątkowski, Sobieskiego 4. 94

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
osobowy	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.2[illegible]	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.